# ROZMAITOŚCI.

W Sobotę **Nro. 144.** 14. Grudnia 1822.

## Nieco o Anglii.

*( Ciąg dalszy. )*

Szczęściem dla Anglii, że w téy mierze innego trzyma się systematu, błogie skutki, które codzienne doświadczenie stwierdzaią; bo że wszystkie posiadłości ziemskie są własnością, dość ograniczonéy liczby rodzin, toć właśnie ztąd wypływa korzyść, że właściciele dóbr z powodu znakomitych dochodów podeymować mogą wielkie nakłady do wydoskonalenia ekonomiki i uczynienia dóbr zyskownieyszemi. Jakoż w istocie nie szczędzą niczego do osiągnienia tego pożytecznego i ze wszech miar chwalebnego celu. Wiadomo agronomom bardzo dobrze, iż gospodarstwo rolne, w żadnym kraiu nie stanęło na tak wysokim szczeblu doskonałości, iak w tém Państwie, takie są skutki owego zbawiennego systematu.

Posiadacze ziemscy, tym tylko grunta swoie w dzierzawę wypuszczaią, którzy udowodnioną zdolnością i biegłością w nauce gospodarczéy ziednali sobie ich zaufanie. Pospolicie wypuszczaią dzierżawy na lat kilkanaście i to za nader słuszną cenę, by dzierzawcy i iego rodzinie zostawić zysk przyzwoity, iako zasłużoną nagrodę za podięte prace i zabiegi.

To iest pierwsze ogniwo wielkiego łańcucha społeczności, łączące zamożnych posiadaczy ziemskich z mniey maiętną klasą ludu. Członki małey rodziny, lub ci, którzy dla braku środkow pomocnych do należytéy uprawy ziemi, dobra dzierzawić niemogą, ofiaruią prace swoie, i dzierzawcóm i dóbr właścicielom za przyzwoitą ich usiłowaniom nagrodę; maią przytem i tę korzyść, że w czasie, złożeni chorobą, doznaią wspaniałego ratunku, i uprzeymości osładzaiącéy ich przykrą dolę.

Urządzenie to względem posiadłości ziemskich zachowuią w całéy Anglii tém snadniéy, ile że wszyscy właściciele, zwykli przynaymniéy przez ośm miesięcy w roku, bawić w swoich dobrach, aby na wszystko własnemi patrzyli oczami, i nie dopuszczali nadużyciow egoizmu, któremu nayczęściéy oddaią się żyiący zawsze po wielkich miastach, i niém zbyt łatwo niszczą w dziedzicach wspaniałe uczucia, a przynaymniey ie zmnieszaią. Urządzenie to przynosi w skutku powszechną harmonią równie między bogatymi, iak i mniey zamożnymi i od pierwszych zawisłymi obywatelami kraiu. Pierwsi szlachetném postępowaniem i dobroczynnością, zniewalaią drugich dla siebie do wdzięczności i uszanowania, ci oddaią się całkiem uczuciu, które w nich sprawiedliwość i własna korzyść wzbudzaią.

Tymczasem przyznać wypada, że iak wszędzie, tak i w Anglii znayduią się ludzie niespokoyni, prózniacy i występni, usiłuiący uwieść tych ludzi, których wstręt do pracy, lub występek, oderwał od szanownéy rzeszy ludu pracowitego, do którego przódy należeli. Szczęściem tylko dla ludzkości, że liczba ich iest mała. Czasem dozwola im rząd bez przeszkody wykrywać zbrod-

)(

nicze zamiary swoie i zgubne rozwiiać zasady, wszakże tym końcem, by ludu niezepsutego zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa z tego względu wynikaiące. Gdy się to stanie, rząd pracuie nad oświeceniem umysłów, sciąga reprezentantów Narodu, i przekonawszy ich o swoiéy oycowskiéy troskliwości, odbiera bez wszelkiéy trudności proiekta do prawa, które po otrzymaniu sankcyi rozpraszaią garstkę buntowników, i w skutek zasłużoney kary na niechęć i pogardę u narodu ich wystawiaią.

I tak, kiedy rząd łącznie z Izbami przystępuię do środków celowi nayskuteczniey odpowiadaiących, wtenczas możni dóbr posiadacze wspieraią takie środki iak naydzielniéy i pieniądzmi i swoiém światłem, częścią prostuiąc zdania ludu z nich żyiącego, częścią udzielaiąc naypotrzebnieyszym pomocy, któréyby naprożno spodziewali się po sofizmatach i deklamacyiach wzdychaiących do bezrządu.

Tymto sposobem, utłumiał Rząd w Anglii wszystkie zaburzenia, w różnych epokach powstałe, do tego czasem i czterech dni nie potrzebował. Zwołaniem parlamentu na dwa miesiące, położył wcześniéy silną tamę ostatnim rozruchóm, która pozbawiła sąsiadów wszelkiéy nadziei widzenia ziszczonem tego, czego tak gorąco pragnęli.

W Anglii liczą kilkanaście osób maiących po 100,000 i przeszło, wielu po 20 do 30000, a bardzo wielu po 10 do 15000 funt. szter. rocznego dochodu. We Francyi poczytanoby każdego bogatym, co by miał 4 lub 5000 funt. szterl. dochodu, iakożby nim był w istocie; lecz w Anglii nicby nie znaczył.

Możnieysi dóbr posiadacze, zieżdzaią się pospolicie dopiero w Marcu do Londynu; i bawią tam aż do połowy Lipca. Mało z nich iest takich, co posiadaią własne domy w stolicy. Naymuią więc pomieszkania na czas swoiego pobytu, z których większa część opatrzona we wszystkie potrzeby i wygody; zato też właściciele takich domów, tyle sobie płacić każą za pięć miesięcy, ileby od drugich chyba za cały rok żądać mogli; a gdy naiemnicy powracaią na wieś, sami znowu sprowadzaią się do tych pomieszkań. Panowie angielscy żyią w stolicy bardzo skromnie, zachowuiąc się na czas powrotu swoiego do dóbr, gdzie zawsze okazale i z przepychem czas przepędzaią. Na wsi mieszkaią w zamkach i koleią spraszaią do siebie liczne zgromadzenia, przyymuiąc ie świetnie i z naywiększą gościnnością. Swięto Bożego Narodzenia (u Anglików *Christ-Mas*, zwane) iest tém u Anglików, co Nowy rok we Francyi. O tym czasie naywięcéy zieżdzaią się do siebie obywatele i nietylko daią uczty, ale i podarunki pod nazwiskiém *Christ Mas box*, (pudełeczka Bożego Narodzenie.)

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

## Niektóre wiadomości o Hiszpanii.

*(Ciąg dalszy.)*

Osobny stan składaią w Madrycie *Ciegos*, to iest ciemni, nie wiém nawet, czy gdzieindziéy tyle ich razem widzieć można. Z całéy Hiszpanii ściągaią się ciemni do Madrytu, a zapewne nikomu dotąd Konstytucyia nie przyniosła tyle pożytku, iak tym nieborakom.

Co ranek schodzi się około 20 ciemnych ze psami i wózkami przed każdą księgarnią, (niedawno przypadkiem doszedłem tego, maiąc około godziny siódméy potrzebę znaydowania się w *Puerta del Sol*). Tam dostaie każdy z nich pakę różnych pism ulotnych, które tego dnia pomiędzy ludzi puścić zamyślano; płacą oni księgarzom tyle, że na każdém mogą mieć ieden *quartos* część zysku. Tak więc rozpraszaią się po mieście i wrzeszczą: *El papel que basalido nuevo, por do quartos.*

Lecz warto widzenia, iak się każden z nich pcha i intryguie, ażeby naypiérwszy stanął u drzwi, i żeby nay-

pierwéy i naywięcéy pism takowych otrzymał. Rozdaiący czeladnik stoi pomiędzy niemi z ważną miną, i przywołuie naprzód tych, których wziął pod swoię protekcyią.

Dziwacznie wprawdzie wygląda, że ciemni widzącym pisma roznoszą, ale bo też czasem bywaią u nich rzeczy tak bezwstydne, iż rozdaiący choćby i widzieli, powinniby istotnie zamrużyć oczy w ten czas, kiedy kogo niemi częstuią; przysłałbym ci dla zabawy kilka takich pamfletów, lecz że i naylepsze pisane są w zwyczaynym prostym stylu pospólstwa, prościeyszym ieszcze niż mowa Sancha Pansy, nie można ich więc wcale przetłumaczyć: wreszcie wartość ich iest tylko mieyscowa i przemiiaiąca, iako do chwili zastosowana.

Dwa są rodzaie takich *papelos*, całkiem się od siebie różniących. Niektóre zawieraią wiadomości prawdziwe, wyiątki z gazet, adressy do Króla, obrady stanówe i t. d. które to, lub owo stronnictwo chce rozgłosić, inne zaś, właściwe szaleństwa, pełne przystosowań, mistyczności przycinków i t. p. rozumié się zawsze w politycznych względach. Tak n. p. niedawno wzmiankowano o zbliżaiącym się rozruchu z powodu odmiany ministrów, pod tytułem: »doniesienia o walce byków« a to z okropném, że tak rzekę dworowaniem, ponieważ ten żart mógł się łatwo stać prawdą.

Oprócz tych ciemnych, którzy właściwie nie żebrzą, leży po wszystkich kątach ulic i przechadzek mnóstwo kalék, co proszą o iałmużnę w imieniu wszystkich świętych i wszystkich *Santos misterios.* Jeden tylko wyraz przytoczę co mi nie dawno w uchu utkwił: *Hermanos mios, dios os de que dar.* (»Niech wam Bóg da, cobyście dawać mogli.) Chłopiec piętnastoletni biega wieczorem po Prado z kobiałką w ręku, w którey leży dwoie dzieci, od kozy wykarmionych i tam iak szczenięta bawiących się z sobą. Nędza! lecz że to należy do publicznego charakteru mieysca del Prado, wspomniałam i o tém.

Charakterystycznėm znamieniem Madrytu są długie szeregi osłów i mułów, co nieustannie przeciągaią ulice, bo lubo miasto leży na równinie, nic się iednak nie przywozi na kołach. Zwyczay ten iest arabski i taką ma postać, osobliwie za Puerta de Alcala, gdzie 200 kroków za bramą iuż nic nie widać, iak tylko obszerną siwo-żółtawą równinę, bez drzew, bez domów a w głębi nadpoziomu sine skały Guadarama; na gościńcu nie uyrzysz ani iednego powozu, ani iednego bydlęcia, niteż pieszo idących, lecz iedynie iak oko zasięgnąć może, długie szeregi obiuczonych mułów z powodnikami, mnóstwo ieżdzców na mułach, i wiele obdartych ichmościów na pięknych koniach. Chłopi z okolicy iadą cwałem do miasta i to po dwóch na iednym koniu lub mule, widziałem nawet nieraz oyca we środku, a z przodu i z tyłu synów. Posród téy kawalkaty postrzeżesz czasem ogromną staroświecką wyzłacaną karetę, którą ośm lub dziesięć mułów cwałem unosi; w téy siedzą piękne damy i wyzieraią z okien; po bokach iedzie wierzchem dwóch pachołków w płaszcze zawiniętych z długiemi rusznicami, dosyć; że ogół ma pozór romantyczny i przypomina zupełnie Don Quiszota. Gdy powracasz do domu, natrafiasz na 40 lub 50 osłów, których chłopiec przed sobą iak szalony goni. Chłopcy ci siadaią dziwacznie, bo prawie na ogón osła. Mówiąc o bydle madryckiém nie mogę przepomnić stad kóz, które są wielkie, wełny brunatney i szkaradnéy postaci; co ranek wychodzą, a na wieczór wracaią do domu; nie mogę także pominąc stada trapów, które w obrazie madryckiéy bramy główne zaymuią mieysce.

Ludzie tuteysi maią ten przeklęty zwyczay, że żadnego stworzania nie zostawią, iak ie natura utworzyła; mułom wyższą część ciała aż do skóry golą, a przy ogonie zostawuią trochę

tylko szerści na samym końcu, którą w kłębek zwiiaią; osłóm zdrapuią całkiem do gołego szerść z ogona, a psóm, szczególnie zaś kotóm obcinaią ogony.

Okolice Madrytu nie są iednakowo ze wszystkich strón tak gołe, iakby się spodziewać wypadało przybywaiąc z Burgos, ani też tak równe; przynaymniéy przerywaią równinę doły, tak, że nie raz miasto nie wiedzieć iak z ócz się straci. Od Manzanares iak leży Puerta de San Vicente, aż do bramy, wydaie się miasto na spadzistym wzgórku wcale okazale; nayświetniéy połyskuią pałace królewski i naywyższy punkt: kopuła klasztoru San Francisco. Z téy iedynie strony widok Madrytu iest znośnym bo się ukrywa większa część miasta, osobliwie niezliczone mnóstwo małych wież bez smaku, a przecież zieloność drzew w środku widzieć się daie. Pod samym wzgórkiem płynie nędzna rzeka Manzanarez, która iednak w teraźnieyszym czasie, ma przeszło dwie stóp szérokości; z obu stron stoią topole i inne drzewa, a od miasta iast piękne mieysce przechadzki. Z Puerta de Segovia, iedzie się na ogromny most kamienny bez smaku zbudowany, popod który smutna płynie rzéka. Postawiono go za Filipa II. i zaraz wyśmiano go w sonetach i piosnkach; wszakże wart iest takiego losu. Z obu strón mostu urządzono na rzece Manzanares pralnią, gdzie zawsze widzieć można ze dwieście praczek (*Lavanderas*) które naturalnie osobami swoiemi ściągaią na to mieysce żołnierzy (*harieros*) i innych podobnych ludzi z całego miasta; i ztądto most ten iest zawsze bardzo ożywiony. Nadto w téy stronie miasta stoi przed bramą Segowii ledwie nie zawsze kilka wozów wołami zaprzężonych, przybywaiących z Estremadury, czego w mieście nigdy nie widziałem; zapewne żeby nikogo niemi nie przestraszyć; legowisko swoie maią obok bramy, powoźnicy z żonami i dziećmi leżą pokotem pod temi wozami. Widok wołów rozlegaiących się i żuiących sprawiał mi nieiaką przyiemność, zwłaszcza że muły niezgrabną powierzchownością swóią [illegible]rażną wzbudzaią odrazę.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

---

Z Paryża. — P. Clinchamp Profe. szkoły marynarki w Tulonie, wynalazł narzędzie zwane hyalograf, za pomocą którego można bardzo dokładnie przenosić rysy przedmiotów z natury. Szczególny do tego atrament służy do odznaczania na papierze rysunków, które się czynią na skle narzędzia: że zaś pierwotne rysy zawsze na nim pozostaią, więc można, pociągnąwszy ie czarno, kilka odbić kopiy. Hyalograf służy ieszcze do wielu zastosowań matematycznych: można bowiem do rysunków iego pomocą uskutecznionych, dołączać uwagi nad rozmiarem geometrycznym widoków, pomników, posągów i t. p. Dzieła za pomocą atramentu hyalograficznego wykonywane, czy to w prostych rysach, czy w cieniowaniach, na pozór podobne są rysunkom litograficznym. (Gaz. Lit. W.)

Z Londynu. — Na wyspie Sheppy (Kent) znaleziono przy kopaniu studni stary drewniany dom a w nim dwa skielety, rznięte naczynia i wędę z kamienia, zabytki niepamiętnych czasów.

Do Hull przywieziono rybę, któréy przód głowy wiele podobieństwa ma do człowieczéy. Za pierwszém spoyrzeniem (pisze kapitan Wilkinson) zdawało nam się widzieć twarz starego otyłego człowieka i przypomniała nam się bayka o Pannie morskiey zwłaszcza, iż wypukłe oczy w krótce się zapadły, ale po dokładnieyszem rozpoznaniu zwierzęcia, widzieliśmy tylko w iego utworzeniu cudowność natury. Złapaną została pod północnym brzegiem Szkocyi i nazywać się ma podług doktora Shaw, rybą słoneczną.

Z Sztokolmu. — W roku 1819 wprowadzono do Szwecyi zagranicznych towarów wodą za 941,202 tal. a lądem za 205,805; w r. 1820 lądem za 1,154,344 tal. a wodą za 156,859 tal. Wartość wywiezionych z Szwecyi do Norwegii płodów kraiowych wynosiła w roku 1819 wodą 332,307 tal. a lądem 218,255; w roku 1820 wodą 231,889 tal. a lądam 135,260 talarów.

W Söderköping wyrobnik nderzył w gniewie, pomieszanych zmysłów pasierbicę kiiem, która odrazu omdlała. Raz nie był śmiertelny, i gdy po nieiakim czasie odzyskała przytomność, pokazało się, że razem odzyskała i rozum.

---

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.